



Małgorzata Wójcik-Dudek

Uniwersytet Śląski w Katowicach

 0000-0001-9032-8875

Nici, pedologia, podologia Justyny Bednarek opowieści o współdreptaniu

Threads, pedology, podiatry Justyna Bednarek’s stories about co-toddlng

Abstract: The article is an attempt to describe selected books by Justyna Bednarek, a well-known and award-winning children’s writer (*Nowe przygody skarpetek (jeszcze bardziej niesamowite)* [*New adventures of socks (Even more amazing)*], *Basik Grysik i wrony* [*Basik Grysik and crows*], *Pan Stanisław odlatuje* [*Mr Stanisław flies away*]). The researcher focuses primarily on problems related to the way Bednarek represents human relations with the world. Wójcik-Dudek proves that in Bednarek’s work, thread and its literal and symbolic meanings have the strongest frequency in presenting a man entangled in the world.

Key words: Justyna Bednarek, children’s literature, relations, journey

Jeśli miałabym zaproponować jakąś mocno uogólniającą metaforę, która uwypuklałaby cechy twórczości Justyny Bednarek, pisarki niezwykle popularnej wśród młodych odbiorców i jednocześnie docenianej przez jury rozmaitych konkursów literackich, to byłyby to nici. Odnoszę wrażenie, że nici oraz konotowane przez nią znaczenia czynią z pisarstwa Bednarek opowieść o wzajemnym połączeniu, splocie¹, bez których bohaterowie jej książek nie tylko nie byłiby

¹ Warto dodać, że ów splot w interesujący sposób przejawia się w twórczości Bednarek również w nawiązaniach do innych tekstów. Niemal w każdym wywiadzie pisarka podkreśla swą skłonność do intertekstualnych gier. Podążając tym tropem, nietrudno w cyklu o przygodach skarpetek zauważyć inspiracje *Przygodami Sindbada Żeglarza* Bolesława Leśmiana (podobieństwo widać nie tylko w wątku morskich podróży, ale również w kreacji jednego z bohaterów: imię Kubarat czytane wspaniały oznacza Tarabuka), dadaistycznymi aforyzmami Ramóna Gómeza de la Serny widocznymi w *Babcosze* czy nawet konkretnymi fragmentami tekstów. Oto dwa przykłady. Pierwszy z nich to inspiracja *Dzbankiem do herbaty* Hansa Christiana Andersena. Fragment z *Niesamowitych przygód dziesięciu skarpetek (czerech prawych i sześciu lewych)*: „Tymczasem skarpetka leżała na kupce rozsypanego piasku, a jej serce śpiewało z radości. W całym swoim życiu nie była tak

szczęśliwi, ale przede wszystkim czuliby się niekompletni. Oczywiście, przekonanie o tym, że jesteśmy z sobą powiązani, i to nie tylko w relacji człowiek — człowiek, ale również istota ludzka — istota nie-ludzka (a może lepiej ponad-ludzka, gdyż taki termin nie wprowadza kolejnych opozycji do i tak dość już podzielonego świata), nie wydaje się czymś odkrywczym, wszak ilustruje przecież pierwsze prawo ekologiczne (por. Commoner, 1974), które w czasach kryzysu klimatycznego i krytycznego namysłu nad antropocenem jest silnie eksplloatowane, czemu trudno się zresztą dziwić. Bednarek czyni z tego hasła nie tyle imperatyw ekologiczny o funkcji formacyjnej, który w istotny sposób może zmienić optykę w postrzeganiu ludzi jako integralnej części biowspólnoty, pozbawionych przy tym antropocentrycznych pretensji, ile uniwersalne zobowiązanie etyczne.

Trudno oprzeć się wrażeniu, że Bednarek *leitmotive* swej twórczości dla dzieci zawdzięcza wpływowi, jaki na kształtowanie jej gustu literackiego, ale i niewątpliwie w jakimś stopniu światopoglądu, miał ojciec pisarki. Przyzwolenia na uruchomienie tego biograficznego kontekstu upatruję w chętnie przez autorkę przywoływanych wspomnieniach o ojcu, obecnych w niemal każdym udzielonym przez nią wywiadzie. Matka pisarki przejmując obowiązki domowe, prawem do planowania wolnego czasu małej Justyny i jej brata chętnie podzieliła się ze swym mężem, który często zabierał dzieci do teatru, a najchętniej obdarowywał je licznymi książkami. Ze wspomnień autorki wyłania się portret ojca gawędziarza, bazarza, ale też apologety uważności. Ta cecha prawdopodobnie wynikała z wykonywanego przez niego zawodu: ojciec Bednarek był archeologiem. Zamiłowanie do przedmiotu, detalu, myślenie o przestrzeni w kategoriach metonimicznych, wskazujących, że część może być częścią czegoś większe-

szczęśliwa jak teraz. Oto jej, brzydkiej, szarej, samotnej i nieprzyjemnej w dotyku udało się zrobić coś tak cudownego — ocalić to piękne, mięciutkie i budzące podziw zwierzę. Co z tego, że kot nawet o tym nie wiedział. Do szczęścia wystarczyło jej, że spełniła dobry uczynek” (Bednarek, 2015). A teraz Andresen: „No i cebulka leżała w ziemi, leżała we mnie, stała się moim sercem, moim żywym sercem; nigdy przedtem nie miałem takiego serca. Tętniło we mnie życie, była moc i siły; cebulka wypuściła pęd, niewiele brakowało, pękłaby od myśli i uczuć. Ale one wybuchły kwiatem; widziałem go[,] nosiłem, zatraciłem się w jego cudowności; jakie to szczęście zapomnieć o sobie dla drugiego!” (Andresen, 2009, s. 199). Drugi przykład dotyczy podobieństwa fragmentu *Babcochy* (Jak koń kupił Antoniego Rybę. „Wtedy wysunął się naprzód ładny, mały konik o aksamitnych oczach. — Ja go biorę — powiedział. A potem złapał uprząż Antoniego w zęby i zniknęli w lesie. — Nie chcę cierpieć — wyszeptał Ryba. — Nikt nie chce — wyszeptał konik. — Nigdy cię nie skrzywdzę — powiedział i czule cmoknął konika w szyję”) (Bednarek, 2018, bns) do *Sklepów cynamonowych* Brunona Schulza („Pierś moja wchłaniała tę błogą wiosnę powietrza, świeżość gwiazd i śniegu. Przed pierśią konia zbierał się wał białej piany śnieżnej, coraz wyższy i wyższy. Z trudem przekopywał się koń przez czystą i świeżą jego masę. Wreszcie ustał. Wyszedłem z dorożki. Dyszał ciężko ze zwieszoną głową. Przytuliłem jego łeb do piersi, w jego wielkich oczach lśniły łzy. Wtedy ujrzałem na jego brzuchu okrągłą czarną ranę. — Dlaczego mi nie powiedziałeś? — szepnąłem ze łzami. — Drogi mój — to dla ciebie — rzekł i stał się bardzo mały, jak konik z drzewa” (Schulz, 1984, s. 70).

go, jakiejś całości, mogło znaleźć podatny grunt i kształtować wrażliwość dziewczynki, a w konsekwencji znaleźć przełożenie na sposób doświadczania przez nią świata. Aby nie bawić się w domorosłą psychoanalityczkę, powinnam oddać głos samej autorce, która w jednym z wywiadów próbuje znaleźć klucz do swej twórczości:

Myślę, że ożywianie świata nieożywionego to pokłosie „czytania skorupiek” przez moją tatę. Tata bardzo często brał jakiś stary przedmiot do ręki, oglądał go i próbował „wysnuć” z niego historię. To podejście ukształtowało moje myślenie o przedmiotach — patrzę na nie jak na nośniki historii, jestem ciekawa, co mogłyby mi opowiedzieć.

<https://www.granice.pl/publicystyka/lepie-dawne-mity-na-nowo-wywiad-z-justyna-bednarek/2034/1>

Bednarek w swych książkach nie skupia się jednak na archeologii rzeczy, choć zapewne interesujące w jej wydaniu byłyby fabuły skupione na odkrywaniu jakiejś historii „z powodu” znalezionej artefaktu². Mam wrażenie, że pisarkę ciekawi zupełnie inny aspekt relacji człowieka z rzeczami. Tak pisze o niej Remo Bodei:

Rzeczy skłaniają nas do tego, byśmy wznieśli się ponad spójność i przeciętność, w które możemy popaść, jeśli nie obdarzymy rzeczy myślami, fantazjami i uczuciami, które one milcząco odwzajemniają. Są rzeczami, bo o nich myślimy, ponieważ poznajemy je, kochając je w ich jednostkowości, ponieważ — odmiennie niż w przypadku przedmiotów — nie chcemy posługiwać się nimi wyłącznie jako narzędziami ani eliminować ich odmienności, bo wreszcie — jak czyni to sztuka — wydobywamy je z przemijalności czasu i przestrzeni, przeobrażając je w „miniatury wieczności”, zawierające możliwą pełnię egzystencji.

Bodei, 2016, s. 159—160

Tego typu podejście do rzeczy poddawanych procesowi odprzedmiotowania wyraźnie widać w kultowym cyklu opowiadającym o przygodach skarpe-

² Mam na myśli bardzo współcześnie popularne książki „historyczne”, w których znaleziony artefakt umożliwia bohaterom przenoszenie się w czasie, a dzięki temu poznawanie najodleglejszej przeszłości. Z najnowszych tego typu tytułów należy wymienić *Puk, puk! Zastanę króla?* Marcina Przewoźniaka (2019), książkę w 2020 roku nagrodzoną w konkursie Ogólnopolska Nagroda Literacka im. Kornela Makuszyńskiego, oraz *Psa Kolumba* Piotra Rowickiego (2021), książkę wyróżnioną w tym samym konkursie dwa lata później (w ostatniej książce to nie przedmiot odgrywa najważniejszą rolę w podróży czasie, ale miejsce). Jeśli wspominałam o artefakcie jako inspiracji do snucia opowieści, to warto przypomnieć *casus* samej Bednarek, która w porzuconej na chodniku skarpecie dostrzegła potencjał narracyjny dla całego cyklu. Zob. *Justyna Bednarek i niesamowite przygody skarpetek w Bibliotece w Gdańsku*, <https://www.youtube.com/watch?v=fVlh1UYFi5w> (data dostępu: 1.04.2022).

tek. Choć ta część garderoby z trudem wpisuje się w patetyczne rejestry kontowane przez użyty w tekście Bodei'a poetyzm „miniatury wieczności”, to jednak również i skarpetki podlegają tym samym regułom, o których pisze badacz. Bednarek w jednym ze „skarpetkowych” tomów zdecydowanie uwypukla różnicę między urzeczowieniem a uprzedmiotowieniem swych bohaterów. Znakomicie ten kontrast wybrzmiewa w inicjalnej scenie *Nowych przygód skarpetek (jeszcze bardziej niesamowitych)*, w której ojciec małej Basi postanawia zrobić pranie. Porządkując ubrania według kolorów, zauważa, że brakuje jego ulubionej malinowej skarpetki. Emocje wywołane zniknięciem elementu garderoby wydają się niewspółmierne do straty. Ojciec jest zdruzgotany, wpada w rozpacz, aby po chwili odzyskać równowagę i działać. W miejsce przygnębienia pojawia się niezdrowe pobudzenie silniejsze od obrzydzenia wywołanego eksploracją otworu w łazience: ojciec przesuwa pralkę, aby znaleźć skarpetkę, a jego determinacja jest tak wielka, że wkłada rękę w czeluść w podłodze, łudząc się, że uda mu się wydobyć z niej zgubę.

Przywołana scena ma oczywiście charakter humorystyczny. Dorosły mężczyzna w poszukiwaniu malinowej skarpetki przesuwa ciężkie sprzęty, miota się po podłodze, pozbawiony instynktu samozachowawczego wkłada ręce w obrzydliwe miejsca, a przede wszystkim spektakularnie rozpacza. Można jednak w tak pomyślanej scenie dostrzec jeszcze coś innego: niepohamowane pragnienie kontroli czy przywiązanie do własności. Ojciec okrzykiem „To się nigdy nie może powtórzyć! [...] Zaraz to pięknie załatam i żadna cwaniara mi nie zwieje!” (Bednarek, 2017, s. 9) odgraża się nie tylko zgubie, ale wszystkim, którzy zechcą naruszyć ustalony porządek. W tym sensie stanie się strażnikiem domowej przestrzeni, która dla skarpetek jest więzieniem. Malinowa skarpetka tak naprawdę nie jest zgubą, ale raczej zbiegiem, który odważył się sprzeniewierzyć swemu właścicielowi. Postawa ojca, jego groteskowe zachowanie polegające na angażowaniu emocji i środków niewspółmiernych do straty, zostaje skomentowana przez jego córkę: „Tatusiu, to nic nie da — powiedziała mała Be. — Ona po prostu odeszła. Widocznie miała powód” (Bednarek, 2017, s. 8). Dziewczynka rozpoznaje niejako skrypt, którym posługuje się jej ojciec: rodzic wchodzi raczej w rolę porzuconego kochanka niż ponoszącego stratę właściciela skarpetek. Przekonanie dziecka, że skarpetka mogła mieć powód, aby zniknąć, czyni z niej podmiot wolicjonalny dokonujący świadomych wyborów. Co ważne, mała Be wie, że skarpetki uciekinierki prowadzą ekscytujące życie poza koszem z brudną bielizną.

Jak możemy czytać tę historię? Jaki ma związek ze wspomnianym wcześniej zjawiskiem powiązania silnie eksponowanym w twórczości Bednarek? Jak realizuje popularny w książkach pisarki topos nici?

Przede wszystkim malinowa skarpetka będąc uciekinierką, uwalnia się nie tylko od swego właściciela — użytkownika, ale przede wszystkim od swej pary — drugiej skarpetki. Co ciekawe, czytelnik nie dowiaduje się, co się z nią dzieje. Jest

wielką nieobecność, paradoksalnie jej miejsce zajmuje zrozpaczony, a jednocześnie wściekły mężczyzna, z jednej strony tęskniący za swą własnością, a z drugiej — eksponujący zranione męskie („właścicielskie”, a może patriarchalne) *ego*. Nie-wielkich rozmiarów scenka rodzajowa rozgrywająca się w łazience, eksploatująca komizm nakreślonej sytuacji i postaci może przecież sygnalizować prawdę, która, mam nadzieję, nie będzie interpretacyjnym nadużyciem wobec opowieści Bednarek. Pisarka zadaje się namawiać do działania, mimo że koncentryczne kręgi: dom, łazienka, kosz z brudną bielizną sprawiają wrażenie bezpiecznej przystani, to mogą usypiać, zachęcać do acedii, a przecież wielkie pytania filozoficzne, w tym społeczne, czekają na rozstrzygnięcie:

Dlaczego jedni wiodą interesujące życie, są potrzebni, doceniani, jeżdżą sobie kabrioletem, a zachwyceni przechodnie rzucają im kwiaty, gdy inni w tym samym czasie siedzą w biurze do osiemnastej czterdzieści albo, co gorsze, ładują w stosie brudnej bielizny? Nie tak wygląda sprawiedliwość — marudziła głośno jedna z dwóch bordowych skarpetek Mamy małej Be, a konkretne skarpetka prawa.

— W koszu z brudami sprawiedliwości nie znajdziesz — wtrąciły się prze-syczone pesymizmem różowe galoty.

— No więc właśnie! — bordowa skarpetka dała susa na podłogę, wsunęła się do dziury pod pralką i tyle ją widzieli.

Bednarek, 2017, s. 73

Lewicujący aforyzm „prawej” skarpetki („Nie tak wygląda sprawiedliwość”), choć biorąc pod uwagę polityczną symbolikę stron prawo — lewo, skarpetka powinna raczej reprezentować opozycyjny kierunek, zdradza, że ta niepozorna część garderoby śni sen o społecznej sprawiedliwości, zastanawia się nad źródłami społecznego uznania i przede wszystkim postanawia działać. W zasadzie jest przecież do tego stworzona: przeznaczona do noszenia na nodze, otula stopę, zapewniając jej wygodę i chroniąc przed otarciami najbardziej wtedy, kiedy człowiek jest w ruchu, kiedy działa. Skazana jednak na nicnierobienie, (biernie) leżąca w koszu sprzeniewierza się porządkowi, w którym uczestniczy. Należy wprowadzić do wspólnoty, ale nie tej, powołanej do aktywności, a do oczekiwania, wspólnoty, którą określa wspólny mianownik: brud. Więzy ze światem (znowu metafora nici) jest na tyle silna, że nie tylko malinowa, ale i ta skarpetka, ryzykując utratę bezpieczniej przestrzeni, decyduje się na niebezpieczeństwa wynikające z wrzucenia w życie.

Jednym słowem, skarpetki w opowieściach Bednarek robią to, do czego predestynuje je powinowactwo z ziemią (z Ziemią): wyruszają w świat, aby go po prostu poznać. Co ciekawe, związek stóp i gleby, ich fizyczna bliskość, znakomicie uwypukla się w języku: synonimem gleboznawstwa jest pedologia (Domańska, s. 78), a tymczasem podologia to dział medycyny zajmujący się badaniem oraz leczeniem kończyn dolnych, w tym oczywiście stóp. Pisząc o rela-

cji ziemia — stopa, nie sposób nie wspomnieć o passusie poświęconym stopom w *Prowadź swój pług przez kości umarłych* Olgi Tokarczuk:

Zawsze miałam wrażenie, że stopy są naszą najbardziej intymną o osobistą częścią ciała, wcale nie genitalia, nie serce, czy nawet mózg, narządy bez istotnego znaczenia, które zbyt wysoko się ceni. To w stopach kryje się cała wiedza na temat Człowieka, tam spływa z ciała wazki sens tego, kim jesteśmy i jak odnosimy się do ziemi. W dotknięciu ziemi, na jej styku z ciałem mieści się cała tajemnica — że jesteśmy zbudowani z pierwiastków materii i jednocześnie obcy, odzieleni. Stopy — to są nasze wtyczki do kontaktu.

Tokarczuk, 2009, s. 18

Obrazy naturalnego związku stóp i ziemi ujawniają się nie tylko w cyklu o skarpetkach. Interesującą reprezentacją tej relacji jest krótka opowieści *Basik Grysik i wrony*. To niemalże poetycka opowieść o narodzinach córki pisarki, opowieść o niefikcyjnej osobie, choć skonstruowana w taki sposób, aby Basik Grysik stała się Każdą, a może Każdym dzieckiem, które przeistoczy się w Everymana. Historia pojawienia się na świecie dziewczynki, jej dorastania, zakochania i macierzyństwa przypomina o odwiecznym cyklu, któremu, ma się wrażenie, pisarka składa hołd. Wydaje się jednak, że istotniejszy w opowieści o przemijaniu, ale i wiecznym trwaniu, jest wątek dotyczący detalu, który pojawia się wraz z narodzinami:

Mało kto o tym wie, że pępowina nie jest jedyną linką, którą jesteśmy do kogoś przywiązani. Z głębi ziemi, a może ze środka nieba — tego do końca nie wiadomo — wychodzą niewidzialne sprężyste linki wiążące każdego z osobna.

Trzymają ludzi za kostki, żeby się nie oddalili od swojego miejsca na świecie i nie zgubili.

Taką linkę można nazwać... bo ja wiem?

Linka Osobista Sprężysta? Brzmi dość profesjonalnie, prawda?

I potem to już wszystko wygląda tak...

Bednarek, 2020, bns

Dosłowne nici (wełna), z których zrobiono skarpetki, czy symboliczne więzi z domem — nici, które uciekające skarpetki mocno nadwyrężyły, w książeczce o Basiku Grysiku ukazują się w nowej odsłonie. Przychodzące na świat dziecko zostaje niejako „uwolnione” od tego, co pierwsze, ponieważ fizycznie oddzielone od matki, wytracone zostaje z „totalnej” przestrzeni natury. Bednarek przekonuje, że biologiczność pępowiny zostaje zastąpiona jakimś typem metafizyki: człowiek pozbawiony bezpośredniego, fizycznego kontaktu z ciałem drugiego człowieka zyskuje zupełnie inną relację. Dołącza mianowicie do płątaniny międzyludzkich relacji, współtworzy trajektorie wędrówek, zostawia ślady, przecinając drogi innych. Jak łatwo wywnioskować po pierwszych literach termi-

nu „Linka Osobista Sprężysta”, oznacza on po prostu nasz los. Przeznaczeniem człowieka, zdaje się mówić Bednarek, jest współdreptanie, towarzyszenie innym w wędrówce; „Chodząc, tkamy wzorzyste chodniki” (Bednarek, 2020, bns). Ich wzory są efektem spotkania, porozumienia i bliskości³.

Ważne jest to, że ze wspólnoty tkaczy Bednarek nie wyklucza nie-ludzi (ponad-ludzi). Aby barwna tkanina reprezentowała cały ruch świata, powinna uwzględniać różnorodność biowspólnoty, wszak, jak już wspomniano, wszystko jest ze wszystkim połączone. W opowieści Bednarek przedstawicielami nie-ludzi są ptaki, bo to one z góry widzą najwięcej, to przed ich oczyma odsłania się miśternie upleciony wzór, i w końcu — to one widzą jego sens. Zaskakujące jest to, że pisarka wybiera wrony, które generują raczej negatywne asocjacje kulturowe, choć przecież zgodne z porządkiem natury: wrony niemal natychmiast pojawiają się na miejscu, w którym znajdują się świeże zwłoki, i zabierają się do ich preparowania. Taką ich funkcję ptaków-grabarzy znamy choćby z opowiadania Stefana Żeromskiego (Barcz, 2017, s. 57). Bednarek zrywa z tym czarnym PR-em, czyniąc z wron czule obserwarki ludzkiego świata, opiekunki nici łączących ludzi, a więc ambasadorki dobrych relacji.

Nie sposób w tym miejscu nie przywołać fragmentu książki Tokarczuk pt. *Zgubiona dusza*. Picturebook opowiada o nas: rozedrganych piechurach poszukujących szczęścia. Joanna Concejo ilustrująca książkę niezwykle wyraźnie uwypukliła ślady na śniegu, będące dowodami naszych samotnych i bezcelowych wędrówek. Na jednej z ilustracji przedstawiającej zimowy pejzaż widziany z góry można dostrzec czarne ptaki siedzące w koronach drzew. Wplątane w koronkowe gałęzie tworzą kruchy ornament, dodatkowo podkreślający efemeryczność życia, wzmacniając tym samym melancholijny nastrój motta: „Gdyby ktoś umiał spojrzeć na nas z góry, zobaczyłby, że świat jest pełen ludzi biegających w pośpiechu, spoconych i bardzo zmęczonych, oraz ich spóźnionych, pogubionych dusz” (Tokarczuk, Concejo, 2017, bns).

Kimś takim w książkach Bednarek są nie tylko wrony, ale i ludzie, pod warunkiem, że znajdują się w sytuacji granicznej, jak umierający pan Stanisław, bohater niedługiej opowieści *Pan Stanisław odlatuje*. Staruszek zarówno wyraża zgodę na śmierć, jak i starannie się do niej przygotowuje. Zazdroszcząc pewne-

³ Skoro pojawiło się już odwołanie do twórczości Tokarczuk, to warto dodać, że w *Biegu-nach*, powieści-wariacji na temat ruchu, możemy przeczytać interesujący fragment: „Zamiast zwracać uwagę na twarz przechodniów, spoglądałem na ich stopy i wszystkich tych zabieganych ludzi sprowadzałem do kroków spieszących — ku niczemu. I wydało mi się jasne, że nasza misja polega na wnoszeniu kurzu w poszukiwaniu jakiejś niepoważnej tajemnicy” (Tokarczuk, 2007, s. 30). W książkach Bednarek termin „współdreptanie”, który zaproponowałam, nie ma negatywnych konotacji. Mam wrażenie, że w twórczości Tokarczuk — również. Ruch, nawet jeśli jest dramatyczną walką o sens, w swych najskromniejszych nawet przejawach ma heroiczny wymiar. Przytoczony fragment dotyczy cytatu z książki Emila Ciorana, na który w powieści powołuje się jedna z postaci.

mu Amerykaninowi, który balonem pokonał przestrzeń powietrzną nad Afryką Południową, postanawia odbyć lot stąd do wieczności. Zanim to jednak zrobi na wypełnionym helem materacu, troszczy się o najbliższych: napełnia psu miskę, prosi wnuczka, aby ten zaopiekował się jego pupilem. Lot na materacu nad miastem okazuje się niezwyklej doświadczeniem. Przyjęcie przez pana Stanisława niecodziennej, bo ptasiej, perspektywy powoduje, że bohater jest wzruszony i pięknem świata, i jego doskonałą organizacją: „Nie miałem pojęcia, jak to wszystko jest sensownie urządzone” (Bednarek, 2019 bns). Zachwyt pana Stanisława nad pięknem i ogromem świata można porównać do emocji, jakie były udziałem astronautów widzących po raz pierwszy Ziemię z kosmosu. Doświadczenie to okazało się tak wstrząsające, że zyskało osobną nazwę: *overview effect* („efekt pełnego widoku”) (Foer, 2020, s. 131). Było ono dane nie tylko astronautom, ale w zasadzie wszystkim, którzy spoglądali na „Blue Marble”, zdjęcie przedstawiające Ziemię wykonane w 1972 roku przez Harrisona Hagana „Jacka” Schmitta, jednego z członków załogi Apollo 17: „Ziemia, wypełniająca cały kadr, opanowuje przestrzeń obrazu i przytłacza widza. [...] Ziemia wydaje się zarazem bezkresna i poznawalna” (Mirzoeff, 2016, s. 18). Według astronauty Russella Schweickata fotografia udowadnia, że

Mamy do czynienia z całością, Ziemia jest całością i jest tak piękna. Chciałbyś, by obok ciebie stanęli ludzie z przeciwnych stron przeróżnych konfliktów, wówczas złapałbyś ich za ręce i powiedział: „Popatrzcie. Popatrzcie z tej perspektywy, patrzcie na to. Co jest naprawdę ważne?”⁴.

Mirzoeff, 2016, s. 18—19

Pan Stanisław umierając, jak nigdy dotąd czuje związek z Ziemią, doświadcza jej sensu i piękna, tym bardziej że lot ujawnia istnienie wzoru, o którego istnieniu nikt nie wie: „Tak, z góry cały świat wyglądał zupełnie inaczej! Im wyżej, tym piękniej! Jak abstrakcyjny obraz... albo jakiś pradawny znak... jak łowicka wycinanka lub mandala” (Bednarek, 2019, bns). Kiedy Stanisław wznosi się jeszcze wyżej, dociera do błękitnego nieba, które przypomina balon. Jego wnętrze działa jak soczewka powiększająca, dzięki której bohater może nie tylko obserwować świat, ale również podejmować interwencje, aby go ratować. Tak dzieje się, kiedy Stanisław dostrzega panią Krystynę polującą packą na muchę, swego wnuczka, który wpatrując się w telefon, niemal wchodzi pod koła samochodu, czy płaczącą w łóżeczku samotną dziewczynkę. Pan Stanisław operując promie-

⁴ Warto dodać, że badacz powołuje się jeszcze na inne zdjęcie Ziemi, wykonane w 2012 roku. W odróżnieniu od pierwszej późniejsza fotografia jest efektem dzisiejszego sposobu wizualizowania świata: ma sprawiać wrażenie, że jest wykonana z jednego miejsca, choć wynika z symulacji siatkowej lub kafelkowej, oraz ma podtekst polityczny (zdjęcie zostało tak podrasowane kolorystycznie i w ten sposób wyśrodkowane, aby pokazywać przede wszystkim Stany Zjednoczone, a nie Afrykę). Zob. (Mirzoeff, 2016, s. 17—25).

niami słonecznymi, ratuje z opresji i muchę, i chłopca, i przestraszone dziecko. Zanim odleci jeszcze wyżej, czuje się potrzebny i odpowiedzialny za świat, który nie tak dawno na zawsze opuścił.

Działania *overview effect* nie można więc sprowadzić wyłącznie do afektu wzruszenia. Pan Stanisław, spoglądając z góry na Ziemię, widząc krajobraz, swoją tkaninę uplecioną przez niezliczone nici, tak naprawdę patrzy na symboliczny konstrukt, a nie jedynie na fizyczną przestrzeń, kartograficznie określone miejsce czy samą przyrodę. Według Timothy'ego Ingolda krajobraz jest przestrzenią zadaną, „praktykowaną przez pracę i wszelką codzienną aktywność i konstytuowaną przez zespół działań wspólnotowych, które przebiegają na przestrzeni dziejów i na gruncie których można mówić o kształtowaniu i становieniu krajobrazu” (Frydryczak, 2018, s. 95). Tym samym „krajobraz nie jest całością, na którą można spojrzeć, ale raczej światem, w którym stajemy, uzyskując widok na nasze otoczenie” (Ingold, 2014, s. 171).

Splątana nić, wzorzyste tkaniny widziane z góry, jednym słowem — pejzaże miłości i czułości w książkach Bednarek działają tak, jak *overview effect* wywołany zdjęciem „Blue Marble”. O ile możliwość istnienia takiego wglądu w świat była jedynie rozpatrywana przez skarpetki podczas filozoficznych debat w koszu na brudną bieliznę, przeczuwana przez ludzi nieświadomych swych połączeń z innymi istotami (*Basik Grysik i wrony*), o tyle w opowieści *Pan Stanisław odlatuje* zostaje już potwierdzona. Bednarek przekonuje, że stany splątania to najlepsze, co mogło się nam przydarzyć.

Literatura

- Andersen H.Ch., 2009, *Dzbanek do herbaty*, w: tegoż, *Córka króla moczarów i inne baśnie*, Sochańska B., przeł., Kucharska-Cybuch A., ilustr., Warszawa.
- Barcz A., 2017, *Wojenne pomniki zwierząt i rola w antropocenie*, w: Praczyk M., red., *Pomniki w epoce antropocenu*, Poznań.
- Bednarek J., 2015, *Niesamowite przygody dziesięciu skarpetek (czerech prawych i sześciu lewych)*, Warszawa.
- Bednarek J., 2017, *Nowe przygody skarpetek (jeszcze bardziej niesamowite)*, Latour D. de, ilustr., Warszawa.
- Bednarek J., 2018, *Babcocha*, Latour D. de, ilustr., Warszawa.
- Bednarek J., 2019, *Pan Stanisław odlatuje*, Pawlak P., ilustr., Warszawa.
- Bednarek J., 2020, *Basik Grysik i wrony*, Wasiuczyńska E., ilustr., Kraków.
- Bodei R., 2016, *O życiu rzeczy*, Bielak A., przeł., Łódź.
- Commoner B., 1974, *Zamykający się krąg*, Lutosławski J., przeł., Warszawa.
- Domańska E., 2018, *Gleba cmentarna jako dziedzictwo*, w: Marciniak A., Pawleta M., Kajda K., red., *Dziedzictwo we współczesnym świecie. Kultura. Natura. Człowiek*, Kraków.

- Foer J.S., 2020, *Klimat to my. Ratowanie planety zaczyna się przy śniadaniu*, Wojtasik A., przeł., Warszawa.
- Frydryczak B., 2018, *Krajobraz: dziedzictwo zamieszkiwane*, w: Marciniak A., Pawleta M., Kajda K., red., *Dziedzictwo we współczesnym świecie. Kultura. Natura. Człowiek*, Kraków.
- Ingold T., 2014, *Czasowość krajobrazu*, w: Frydryczak B., Angutek D., red., *Krajobrazy. Antologia tekstów*, Poznań.
- Justyna Bednarek i niesamowite przygody skarpetek w Bibliotece w Gdańsku, <https://www.youtube.com/watch?v=fVlh1UYFi5w> (data dostępu: 1.04.2022).
- Lepię dawne mity na nowo*. Wywiad Piotra Piekarskiego z Justyną Bednarek, <https://www.granice.pl/publicystyka/lepie-dawne-mity-na-nowo-wywiad-z-justyna-bednarek/2034/1> (data dostępu: 2.05.2022).
- Mirzoeff N., 2016, *Jak zobaczyć świat*, Zaremba Ł., przeł., Kraków—Warszawa.
- Przewoźniak M., 2019, *Puk, puk! Zastałem króla?*, Warszawa.
- Rowicki P., 2021, *Pies Kolumba*, Czwartos I., ilustr., Gdańsk.
- Schulz B., 1984, *Sklepy cynamonowe*, w: tegoż, *Sklepy cynamonowe*, Warszawa.
- Tokarczuk O., 2007, *Bieguni*, Kraków.
- Tokarczuk O., 2009, *Prowadź swój pług przez kości umarłych*, Warszawa.
- Tokarczuk O., Concejo J., 2017, *Zgubiona dusza*, Wrocław.

Małgorzata Wójcik-Dudek — dr hab., prof. UŚ, zajmuje się dydaktyką literatury, literaturą dla dzieci i młodzieży. Autorka książek: *(Prze)Trwać w okolicach mitu. Funkcje mityzacji w poezji Tadeusza Nowaka* (2007), *W(y)czytać Zagładę. Praktyki postpamięci w polskiej literaturze XXI wieku dla dzieci i młodzieży* (2016), *Reading (in) the Holocaust. Practices of Postmemory in Recent Polish Literature for Children and Young Adults* (2020), *Po lekcjach* (2021) oraz wielu artykułów naukowych. Wicedyrektorka Interdyscyplinarnego Centrum Badań nad Edukacją Humanistyczną, redaktorka czasopisma „Paidia i Literatura” poświęconego literaturze dla dzieci i młodzieży oraz członkini kapituły Ogólnopolskiej Nagrody Literackiej im. Kornela Makuszyńskiego.

e-mail: malgorzata.wojcik-dudek@us.edu.pl